Nr. 17. Lwów, Sobota dnia 20. Czerwca 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya

w pasażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny.

Jak sprawozdanie o g ó l n e naczelnego inspektora przemysłowego — które omówiliśmy w numerze 15. „N. Robotnika“ z d. 1. czerwca — przeważnie zapatruje się ogólnie na całość kontroli stosunków robotniczych i przemysłowych i daje obraz nader przygnębiający. tak przy czytaniu sprawozdań p o j e d y n c z y c h okręgów widzi się jasno, że sprawy przedstawiają się o wiele gorzej.

Że G a l i c y a i B u k o w i n a, to jest okręg XVI. przedstawia się pod każdym względem tak co do stosunków zdrowotnych w pracowniach. jak co do samowoli i nadużyć ze strony pracodawców, oraz opieszałości w stosowaniu ustaw przemysłowych i przekroczeń oburzających — n a j g o r z e j, tego każdy, obeznany ze stosunkami. się domyśli po przeczytaniu sprawozdań poszczególnych i domysły swe ujrzy stwierdzone w cyfrach.

W r. 1895 inspektor przemysłowy dla Galicyi i Bukowiny zwiedził 558 zakładów przemysłowych (48 na Bukowinie), z tych 350 zakładów liczących się do przemysłu drobnego i rękodzieł bez motorów. a 208 z motorami, czyli fabryk. W latach od 1887 do 1891 inspektor zwiedzał rocznie do 328 zakładów, w r 1891 rząd systemizował jeszcze jednego urzędnika i od tegoż roku liczba zwiedzanych rocznie zakładów obraca się w cyfrach 550—600. W stosunku do ogólnej liczby zakładów w kraju, stosunkowo nie wiele ich zwiedził p. inspektor. lub jego zastępca.

Aby mieć obraz działalności inspektoratu. naturalną jest przecież rzecza wiedzieć. ile też było w całości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a tej cyfry nie podaje się nigdy w sprawozdaniach. Uzupełnijmy więc sami i przypatrzmy się, jak sprawa wygląda? Wedle statystyki urzędowej, wypracowanej we Wiedniu, która posiłkują się. a właściwie przepisują nasi domorodni statystycy à la Rutowski w swych oryginalnych pracach na polu statystyki krajowej. było w r. 1890 — 68 tysięcy i 137 zakładów w Galicyi, a 9 tysięcy 415 zakładów na Bukowinie, razem 77 tysięcy i 552, z których tysiąc i 230 z motorami czyli niejako fabryk. Przypuśćmy, że cyfra ta jest dobra i że nie powiększyła się. to znaczy iż nie przybyło w ciągu 5 lat ostatnich nowych zakładów. *Kiedyż więc i w jakim czasie może być każdy zakład bodaj raz skontrolowany? Jeśli dla całej Austryi wypada. iż nastąpi to może w przeciągu lat 40, to w Galicyi i Bukowinie, jeśli podzielimy 77 tysięcy 552 przez tegoroczną ilość zwiedzonych zakładów 558.* **w przeciągu lat 139.**

Nader zatrważające dla właścicieli zakładów i nader pocieszające dla robotników i ich doli -- nieprawdaż?

Za 139 lat dowie się inspektor, jeśli jest gorliwy i sumienny i patrzy oczyma człowieka chcącego widzieć, jako tako o większości nadużyć i przekroczeń. o całym ogromie nędzy i ucisku. o całej potwornej gospodarce kapitalizmu, o całym systematycznie uprawianym wyzysku na masach głodnego proletaryatu w Galicyi.

Również nie podaje inspektor cyfry zakładów, w których robotnicy ubezpieczeni są od wypadków. Zakładami tymi są fabryki z motorami, było ich w roku 1890, jak wyżej wspomniano. tysiąc i 230; inspektor w r. 1895 zwiedził ich 208 i podaje na str. 32 sprawozdania, że wniósł doniesienia na 104 przedsiębiorców z powodu przekroczeń ustawy co do zachowania bezpieczeństwa życia i urządzeń ochronnych. Więc akuratnie p o ł o w a zwiedzanych fabryk kpiła sobie z przepisów ustawy i narażała życie ludzi na hazard. A coby się tam znalazło w „małej“ reszcie, to jest w tysiącu i 122 niezwiedzonych zakładach?

Najbardziej nieprzychylny ruchowi robotniczemu tu przyznać musi. że cała ta akcya rządu austryackiego staje się po prostu obłudną i wprost oburzającą farsą! — Proszę sobie jeszcze dodać do tego, że na stronicy 28 sprawozdania inspektor korzystając, jak się wyraża ze sposobności, składa *uniżone podziękowanie c. k. namiestnictwu za popieranie urzędowych jego czynności.* Niechaj to kto zrozumie!? C. k. urzędnik dziękuje swojej władzy: c. k. namiestnictwu. że dopomaga mu przy stosowaniu c. k. ustawy! — Zadziwiająca wprost rzecz!

Coby powiedziano np. gdyby inspektor podatkowy ogłosił list z podziękowaniem w rubryce „nadesłane“, iż dziękuje uniżenie c. k. namiestnictwu za poparcie przy ściąganiu podatków i pomoc żandarmeryi przy egzekucyach?! Czy nie byłoby to śmiesznem? Za to, że *od czasu do czasu raczy c. k namiestnictwo wydać okólnik na papierze. by i ustawę przemysłową przestrzegano, za to trzeba podziękować osobno,* bo to dla tej „hołoty“. dla robotników, doprawdy każde trudzenie się przecież tylko jest łaską!

Oglądajmy jednak dalej to interesujące sprawozdanie inspektora, które na pytanie: co słychać z urządzeniem p r a c o w n i i m i e s z k a ń dla robotników, odpowiada: Nic się nie zmieniło! *Dwunastoletnia czynność inspektorów nie doprowadziła do żadnego lepszego wyniku. Przedstawienia ustnie doniesione nic nie pomagają* (str. 29). Już w r. 1887 podał inspektor. jaka winna być najmniejsza ilość powietrza na jednego człowieka pracującego; podał nader żmudnie i wszechstronnie zestawione daty co do składu powietrza w lokalach przepełnionych robotnikami. wykazał, że w kasarniach rząd ustanawia 15 i trzy dziesiętne litra na godzinę i głowę. że co godziny powinno być dostarczone 6 tysięcy metrów sześciennych powietrza, jeśli człowiek ma być zdrowym, i przeciwstawił tym cyfrom rzeczywiste stosunki w zakładach przemysłowych, w których życie jest tylko powolnem truciem i zabójstwem. — **zabójstwem tysięcy robotników dla chciwości kapitalisty.** — Zdawałoby się że stosunki te powinny były przecież w 12 latach zmienić się na lepsze. Ale o tem ani mowy! Przeciwnie coraz jest gorzej dzięki nienasyconej chciwości kapitału z jednej, a niemocy władzy z drugiej strony.

Polecamy naszym politykom od sprzedawania kraju i ludu. by przeczytali ustępy na str. 29 sprawozdania. Dowiedzą się urzędowo. jak wyglądają nasi rękodzielnicy, jaka między nimi miłość bliźniego i co tam za pojęcia o prawach czystości, odpoczynku i wynagrodzeniu człowieka. Polecamy i naszym przewielebnym ojcom † Ignacym, † Sewerynom, † Janom, aby się poinformowali w sprawozdaniu c. k. inspektora, dla czego ludzie nie chodzą w niedzielę do kościoła, w celu przysłuchiwania się nagonkom na socyalistów, dlaczego fizycznie i moralnie coraz bardziej upadają? Skąd to pochodzi, że coraz mniej jakoś płynie od biedaków na świętopietrze?

Gdy przeczytają dalsze kartki sprawozdania, to może zrozumią. że choroby. kalectwa, nieszczęścia, przychodzą nietylko z samego dopuszczenia bożego. lecz że również ziemskie przyczyny na to bodaj trochę wpływają. Zobaczą. że ilość otruć fosforem zwiększa się nie przez niemoralność i brak wiary, lecz dziwnym trafem tam. gdzie właśnie robotnicy z fosforem mają do czynienia, to jest w fabryce zapałek.

Dowiedzą się, *dlaczego ludzie giną jak muchy w galicyjskich kopalniach nafty. w tartakach, w gorzelniach. dlaczego mimo licznych odpustów giną pod kołami maszyn. pod pasami transmisyi i z powodu oddechania trującemi wyziewami.* Może w końcu uda im się zrozumieć, że i przepisane ustawą urządzenia ochronne, zabezpieczające życie i ochraniające zdrowie, nie są szatańskim wymysłem agitatorów i masonów.

Jeszcze w roku 1890 pisał p. Nawratil, iż wszystkie jego usiłowania w celu wprowadzenia w życie urządzeń ochronnych, cała jego energia i doniesienia o przekroczeniach miały ten ciekawy, najlepiej ilustrujący azyatyckie stosunki w Galicyi, skutek: „*władze przemysłowe a nawet izba handlowa krakowska uważały to zgodne z sankcyonowaną ustawą żądanie za abstrakcye jakieś, dziwne teorye, zgubne dla przemysłu a oświecony prezydent miasta Lwowa (str. 35 sprawozdania) na posiedzeniu z 16. maja 1889 roku całą akcyę inspektora wprost ośmieszył*“.

Nie potrzeba dodawać, że w roku 1896 nic nowego pod tym względem nie zaznacza inspektor. Stwierdza, że zostało jak dawniej, n. p. w piekarniach te same. co dawniej. oburzające stosunki. Inspektor pisze: *Przeważna ilość robotników, zajętych w tym przemyśle, cierpi na świerzb, choroby weneryczne a brud jest przysłowiowy; wrzody różnego rodzaju są rzeczą codzienną, skonstatowaną przez lekarza kasy chorych.* Wszystkie usiłowania dla polepszenia tych stosunków rozbijają się o upór majstrów — piekarzy. którzy kpią sobie z niedołężnych władz przemysłowych. (Dokończenie nastąpi).

Z Francyi.

Paryż, w czerwcu 1896.

W Salonie sztuk pięknych — na Polu Marsowem — Paris de C h a v o n n e s wystawił w tym roku pięć obrazów, które wkrótce ozdobią mury biblioteki bostońskiej. Jeden z nich przedstawia *Historyę* — smukłą, wyniosłą postać kobiecą, wywołującą z otchłani zapomnienia oddawna wiecznym snem uśpione mary przeszłości. Otchłań ta była może niegdyś kaplicą, którą Czas poszarpał. zburzył, posiał chwastem i posypał zwiędłem liściem zawiedzionych nadziei człowieka. I Pamięć Wszechrzeczy z gruzów odbudować chce znowu kaplicę, którą oświetli pochodnią swoją syn jej przeczysty Geniusz Przyszłości i w której staną ołtarze wielkiej myśli, zbawczego uczucia i sprawiedliwych żądań obecnej chwili.

Stoi — wielka, łagodna, spokojna — nad mogiłą porywów ludzkich i woła, by powstawały. -- Naokół mnie -- mówi — rozlega się coraz głośniejsze. coraz bardziej rozpaczne, wołanie: „R ó w n o ś c i, s w o b o d y, b r a t e r s t w a!“ Wy tedy, którzyście pierwsi odczytali złote zgłoski, kreślone płomienną prawicą Syna mego; Wy. którzyście ku spieczonym ustom niemej braci Waszej ponieść chcieli słodki owoc praw ludzkich i ludzkiej wolności —: powstańcie i pomówcie do tych, co czynić winni dziś trud Wasz na ziemi, powiedźcie. że rychłem jest Waszej myśli zwycięstwo, a niedalekim zgon tych, którzy pochodni Przyszłości nie widzą...

Zaś z mogiły-kaplicy popłynęły w odpowiedzi smutne głosy:

— Myśmy b y l i — i był rok 89-ty, i rok 48-my, — rok 70-ty i 71-szy, który nas w ten oto grób ułożył. Dziś zaś jest Francya republikańska uczepiona w histerycznym uścisku u szyi tyrana. Myśmy b y l i...

Tak. byli. I napróżno przemawialiby do tych, którzy trud ich czynićby w i n n i na ziemi. Francya burżuazyjna składa coraz liczniejsze dowody zhań

bienia, spodlenia i cynicznej niepamięci dla wielkiej swojej przeszłości. Niegdyś pierwsza rzuciła światu ziarno swobody — dziś łasi się do złotych mis, zaprawionych łzami niewoli; niegdyś postanawiała, by każdy, ktokolwiek nadużyje władzy, uśmierconym został przez ludzi wolnych — dziś śpiewa hymny pochwalne na cześć człowieka, który dusić będzie każde tchnienie, nie z woli i rozkazu jego płynące; niegdyś proklamowała świętość rewolucyi, jako obowiązku narodu i każdej cząstki narodu, której prawa są gwałcone — dziś do stóp rządu, który jest gwałtu najboleśniejszem uosobieniem, niesie okrzyki miłosnej ekstazy i bezgranicznego uwielbienia. Niedawno jeszcze Alfons H u m b e r t[1]) mówił o carze, jako o błaźnie, który, dzwoniąc zębami, ręką krwią zbroczoną podznacza wyroki śmierci, a murem, ubitym z trzech sotni kozaków, chroni się przed nienawiścią swego ludu —; dziś burżuazya francuska wie tylko, że potwierdzenie władzy swojej otrzymał potężny monarcha, którego lud „moużików“ ojcem zowie i który obiecuje ująć brzemienia tym nawet maluczkim i uciśnionym, którzy sami są sprawcami swego nieszczęścia... W orszaku koronacyjnym urągającego wiekowi naszemu Molocha nie było ludu rossyjskiego, którego zemsty boi się Wielki i Miłościwy : — były tylko wolnych i walczących dla swobody ludzi przekleństwa — a obok nich Respublika francuska, wprzęgnięta w rydwan mocarza, którego siłą, rozumem i sumieniem jest knut, knut.. knut!

Jakby na urągowisko jednocześnie niemal z obchodem koronacyjnym przypadła rocznica kommuny — dwudziestopięcioletnia rocznica śmierci bohaterów, którzy legli za równość i swobodę narodu francuskiego. O nich „Respublika francuska“ zapomniała. Żyją jedynie w pamięci rzesz, uczciwie dziś dla swobody walczących. 20 tysięcy towarzyszy naszych — wszystkie grupy socyalistyczne złączyły się na grobie kommuny, której sztandar w życie wnoszą. I do nich to przybywa lud rossyjski, uciekający od łask i miłości swego „ojca“. im to śle, w dzień koronacyi cara, proletaryat rossyjski słowa dźwięczące jedną, głośną, oburzeniem drżącą nutą protestu.

„Nic nie powstrzyma biegu rzeczy. Robotnicy rossyjscy wznieśli sztandar rewolucyi — sztandar uświęcony krwią tylu ofiar, porwanych z ich łona i z szeregów kształcącej się młodzieży. I oświadczają zuchwale, że zniszczą twierdzę reakcyi europejskiej, że zniszczą carat... Niech żyje rewolucya s o c y a l n a, której świetną zapowiedzią była kommuna 1871 r.“

„W chwili, kiedy naród rossyjski przebywa najstraszniejszą kryzys, Francya burżuazyjna, łącząc się z rządem carskim, obwieszcza światu zwycięstwo burżuazyi rossyjskiej. Proletaryat rossyjski — Rossya, dusząca się pod jarzmem despotyzmu, protestuje przeciwko temu fałszowi, wspominając z uwielbieniem 18-ty marca 1871 — dzień wszystkim socyalistom jednako drogi“ i t. d.

Francya burżuazyjna solidaryzuje się z rządem carskim i nie cofnie się przed żadnym aktem, godność jej gwałcącym. Lecz sądzi ją dziś już historya — przez usta proletaryatu francuskiego :

„Członkowie centralnego komitetu rewolucyjnego, na zebraniu, odbytem 26-go maja, protestują w sposób najenergiczniejszy przeciwko skandalicznemu udziałowi rządu Respubliki francuskiej, w obchodzie koronacyjnym autokraty rossyjskiego. Komitet posyła braterskie pozdrowienie szlachetnym ofiarom despotyzmu carów — i stwierdza raz jeszcze solidarność swoją ze wszystkimi, co na wschodzie walczą w imię wolności i sprawiedliwości społecznej“.

Równie szczerze i gorąco protestują grupa studentów - kolektywistów, grupa studentów - międzynarodowców, członkowie partyi robotniczej rewolucyjnej, grupa ekonomistów i t. d.

Demokracya wierną jest sprawie swobody. Niema dla niej matactw i kompromisów politycznych — jest tylko nędza ludu roboczego, boleść gnębionych w prawach swoich mas, które żyją i giną z woli despoty i jest niezmazalna wina tych, co sprzeniewierzywszy się głoszonym do niedawna, a może i dziś jeszcze hasłom wolnościowym, stworzyli najfałszywszy akord przyjaźni, jaki kiedykolwiek w historyi rozbrzmiewał. I jest on tem fałszywszy — im czystszym, silniejszym, dźwięczniejszym staje się akord solidarności międzynarodowego proletaryatu, akord, biegnący z ust do ust w wielkim okrzyku: „Łączcie się bracia! Niech żyje s o c y a l n a rewolucya!“

Nija.

---

[1]) Intransigeant 5. maja 1881 r.

Podwyższenie podatku od cukru na korzyść właścicieli cukrowni, a na szkodę ludu.

Dla poparcia krajowego przemysłu, jeżeli jest słabo rozwiniętym i nie może ostać się kokurencyi potężnych przemysłowców zagranicznych, ustanawiają rząd, albo *cła ochronne* od zagranicznych towarów, powstrzymując przez to zbytni zalew i zbytnią ich konkurencyą na rynku krajowym; albo opłacają fabrykantom krajowym *premie wywozowe*, to jest darowują im pewną sumę, za pomocą której opłacać mogą koszta transportu i cła zagraniczne, a sprowadziwszy swój towar na zagraniczny rynek, zniżyć cenę jego, bez straty dla siebie i módz konkurować z przemysłem zagranicznym. — Oto jest zasada, która ma się do rzeczywistości i praktycznego życia, tak, jak np. zasada chrześcijańskiej miłości bliźniego w pismie świętem, a w ustach inkwizytora.

Gdyby rządy były jakąś „Sprawiedliwością“ oderwaną od ziemi, wysoką, niezależną, nadpowietrzną — możeby zastosowywały wtedy zasadę w znaczeniu jej prawdziwem. Ale rządy dzisiejsze są rządami k l a s o w y m i, rządami klasy kapitalistycznej. Nie ma głosu w parlamencie ten, który rzeczywiście potrzebuje poparcia, ale który posiada potęgę, t e n chwyta się zasady i przekręca ją, dla swoich interesów, jak inkwizytor, który w imię miłości bliźniego skazywał ludzi na śmierć, całopalenie i okrutne męczarnie.

Wobec tego smutnego faktu zrozumiemy łatwo, że w A u s t r y i dzisiejszej najpotężniejsi fabrykanci najwięcej wymagać będą osłony: najwyższych ceł ochronnych i najwyższych premii wywozowych. Nie kończy się tu na żądaniu, dostaną oni te dary, bo parlament jest przecież w ich ręku, składa się cały niemal z ich ludzi!

Do najpotężniejszych magnatów należą w Austryi właściciele cukrowni, skupionych szczególnie w C z e c h a c h. Przerabiają oni rocznie 72 milionów cetnarów metrycznych buraków, wytwarzają 8 milionów cetnarów metrycznych cukru, wyzyskują 68 tysięcy robotników, nie licząc w to tysiące rodzin chłopskich, zamienionych w pańszczyźnianych niewolników, którzy uprawiają pola burakowe, obejmujące 300 tysięcy hektarów! (1 ht. = 100 metr.). Tym fabrykantom wypłacało państwo dotąd tytułem premii wywozowej ogółem 5 miljonów złr. rocznie. — I oto stała się rzecz przechodząca zdrowe ludzkie pojęcie: **na posiedzeniu parlamentu z dnia 15. czerwca uchwalono podwyższyć dar dla największych bogaczy z 5 na 9 miljonów!** za każdy wywożony cetnar metryczny surowego cukru dać im — 1 złr. 60 ct., za tę samą miarę rafinowanego 2 złr. 30 ct.! Aby módz panom ofiarować o 4 miljony więcej, uchwalono **podnieść podatek konsumcyjny od cukru z 11 na 13 złr.** od każdego cetnara metrycznego! tj. dla każdego wyrobnika, dla każdego biedaka uczynić droższym cukier o kilka centów na kilogramie, a dla wielu uniemożliwić używania go! Wysokie premie sprawiają, że cukier austryacki jest w Anglii tak tanim, że tuczą nim ś w i n i e — a w Austryi dla l u d z i go nie ma! I to wszystko dla tego, aby magnat bogacz, pan miljonowy dostał w prezencie jeszcze kilka miljonów złr. — kosztem ludu, jego pokarmu, jego zdrowia!!

Aby wiedzieć, kto najbardziej przyczynił się do przyjęcia wprost zbrodniczej ustawy, wystarczy rozpatrzeć się w stosunkach wyborczych poszczególnych krajów koronnych: — W Czechach 16 magnatów wybiera jednego posła; w galicyjskiem Kole polskiem zasiadają z wyjątkiem 2 sami magnaci i szlachta. — Czesi i Polacy głosowali za wnioskiem!... A czeski wieśniak żyje w niewolniczej zależności od baronów cukrowych... a polski chłop emigruje z nędzy, ginie z głodu... musi cierpieć i milczeć, bo tam gdzie ustanawiają p r e z e n t y dla panów wyzyskiwaczy — nie może doczekać się p r a w a dla siebie... Jakże długo jeszcze będą panowie w parlamencie uchwalać ustawy, korzystne tylko dla kapitalistów, a szkodliwe dla ludu pracującego? Czy haniebne te stosunki długo jeszcze trwać będą? Lud roboczy w Austryi zrozumiał, że zmiana nastąpi dopiero wtedy, kiedy na podstawie *powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego* wybrany zostanie parlament, złożony z prawdziwych zastępców ludu, którzy przeprowadzać będą uchwały, korzystne dla ogółu, a nie dla pewnej grupy uprzywilejowanych jednostek.

Przy najbliższych wyborach do rady państwa, które odbędą się prawdopodobnie na wiosnę roku następnego, z piątej kuryi powszechnego głosowania wyjdzie zapewne kilkanaście prawdziwych posłów ludowych. Ci jedyni zastępcy ludu patrzeć będą w parlamencie na palce panów fabrykantów i właścicieli dóbr i piętnowaniem na każdym kroku zmuszą ich do liczenia się z wolą ludu Lud zaś będzie objawiał swą wolę głośno: tłumnemi zgromadzeniami i demonstracyami będzie popierał swe żądania, do których w pierwszym rzędzie należy żądanie *równego i bezpośredniego prawa wyborczego.*

Strejk stolarski trwa dalej!

Już dwa tygodnie strejkują robotnicy stolarscy we L w o w i e. Z 800 strejkujących wyjechało około dwustu na prowincyę, podczas gdy 600 przebywa we Lwowie. Mimo, że głód dokucza im dotkliwie, trzymają się dzielnie; dotąd ani jeden ze strejkujących nie wrócił do pracy. Przeciwnie natomiast, z pośród owej drobnej garstki, która mimo strejku pracuje, kilkunastu porzuciło pracę i stanęło również do walki o polepszenie bytu. Robotnicy, pracujący w fabryce fortepianów Śliwińskiego, złożyli znaczniejszy datek na strejk, lecz komitet strejkowy z pogardą odrzucił go, ponieważ jest zdania, że i ci powinni byli przyłączyć się do strejku.

Strejkujący, będąc w dobrem usposobieniu urządzają codziennie pochody po mieście, przyczem nie zakłócają wcale porządku. Chętnie konstatujemy, że policya — mimo podłych podszczuwań ze strony stańczykowskiej gazety „Przegląd“, któ[ra] zarzuciła policyi, że jest za słabą, aby kres położyć rzekomym nadużyciom stolarzy — zachowuje się wobec strejku neutralnie, nie staje, jak dawniej, po stronie pracodawców. Dwa tylko fakty mamy do zanotowania, świadczące o nadużyciach pojedynczych funkcyonaryuszy policyjnych. Na denuncyacyę majstra stolarskiego Hibnera wezwano do urzędu policyjnego 3 robotników stolarskich, poddanych rosyjskich, którzy u wspomnianego majstra pracowali aż do strejku. W policyi odnośny urzędnik policyjny w dniu 16. czerwca zagroził im wydaleniem z granic Austryi, jeżeli natychmiast nie wrócą do pracy. To jest jedno nadużycie, a drugie miało miejsce w fabyce pp. Wczelaków, którzy zawezwali ajenta i 2 żołnierzy policyjnych i w ich obecności na d. 13. czerwca grozili parobkom, obsługującym maszyny, że ich każą odstawić do więzienia, gdyby który z nich miał zamiar przyłączyć się do strejku. W tym wypadku funkcyonaryusze policyjni tylko biernie dopuścili się nadużycia, podczas gdy pp. Wczelacy przekroczyli ustawę koalicyjną z r. 1870. Spodziewamy się, że c. k. dyrekcya policyi ukarze swoich funkcyonaryuszy a co do Wczelaków uczyni doniesienie do c. k. sądu powiatowego S. III

Jeszcze bezstronniej zachowuje się miejska władza przemysłowa Naczelnik biura przemysłowego w magistracie radca Strzelbicki dokładał wszelkich starań, aby doprowadzić do ugody pomiędzy strejkującymi a majstrami. Nic nie pomogło, że im przedstawiał, iż żądania strejkujących są całkiem słuszne, że robotnicy są nawet skłonni do pewnych ustępstw. Majstrowie, zawarłszy między sobą umowę, że pojedynczo żaden z nich nie będzie się godził, ani słyszeć chcą o główniejszych żądaniach strejkujących. Majstrowie ofiarują tylko 10-godzinny czas pracy i 5 procent podwyższenia w tych warstatach, w których pracuje więcej niż 15 robotników. A na zniesienie akordu w fabrykach, na oznaczenie najniższej płacy tygodniowej w żaden sposób zgodzić się nie chcą. Dziwna rzecz, że drobni majstrowie dali się otumanić przez swych największych wrogów tj. fabrykantów. Wszak drobni majstrowie powinni zrozumieć, że zarówno zniesienie akordu w fabrykach jak zmuszenie fabrykantów do podwyższenia płac robotnikom, jest też w interesie drobnego przemysłu, który zaledwie dysze, powinni zatem w akcyi strejkowej poprzeć robotników — a tym przecież głównie o fabryki chodzi — niż iść na lep takich wyzyskiwaczy jak fabrykanci Wczelacy.

Mylą się panowie majstrowie, że głód zmusi strejkujących do powrotu do pracy. Za nimi stoi cały ogół robotników innych zawodów i nie dopuści, aby strejk upadł. Zaraz w pierwszym tygodniu zebrano wśród robotników m. Lwowa kilkaset złr. W czwartek zaś d. 18 bm. bardzo liczne zgromadzenie robotników budowlanych postanowiło przyjść w pomoc strejkującym. To samo uchwalili robotnicy piekarscy.

Na wspomniane zgromadzenie przybyło więcej niż tysiąc robotników budowlanych i kilkaset strejkujących stolarzy. Zgromadzeni zapełnili cały Dom robotniczy i znaczną część pasażu pod gołem niebem. Mimo natłoku i gorąca panował wzorowy porządek.

Referował tow. Żelaszkiewicz. który wykazał, jak wielkie znaczenie ma strejk stolarzy dla całego ruchu robotniczego, i po dłuższej dyskusyi. w której udział wzięli tow. Zarański, Szifler, Denega. Boryslawski i inni, postawił rezolucyę, w której: 1) rob. budowlani pozdrawiają strejkujących i zachęcają ich do wytrwania w walce. 2) postanawiają składać co tygodnia po koronie na rzecz strejkujących. wreszcie 3) jeżeli do dni 14 nie nastąpi ugoda pomiędzy strejkującymi a majstrami. w takim razie, dla poparcia strejku stolarskiego, również zastrejkują. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, poczem tow. Żelaszkiewicz odczytał ją z balkonu Domu robotniczego tłumom, zebranym w pasażu. Okrzykiem: „niech żyje strejk“; „niech żyje partya socyalno-demokratyczna“ — przyjęto rezolucyę do wiadomości. poczem zebrani rozeszli się spokojnie.

Wobec tak pięknych objawów solidarności ogólno-robotniczej. czyż nie jest wprost śmiesznem, że fabrykanci hardo odpierają żądania strejkujących? Miejmy nadzieję że lepiej rozważą sytuacyę i w swoim własnym interesie rychło prosić będą o ugodę. Albowiem *strejkujący są gotowi nawet kilka tygodni jeszcze strejkować, a ewentualnie całkiem Lwów opuścić, aby nie przyjmować napowrót roboty u tych, co ich dotąd tak haniebnie wyzyskiwali.*

Tymczasem obowiązkiem ogółu robotników we Lwowie i na prowincyi jest jak najobficiej składać datki dla strejkujących. *Bracia! Należy spieszyć z pomocą; kto prędzej złoży datek, ten jakby podwójnie złożył.* **Nie dajmy upaść braciom stolarzom!**

Dla uzupełnienia sprawozdania o strejku. zaznaczamy, że strejkujący odbyli w ostatnich dniach 2 bardzo liczne i burzliwe zgromadzenia publiczne, a to w d. 11. i 15. bm. Na pierwszem z nich przemawiał między innymi prezydent miasta Mochnacki. który przyrzekł wpłynąć na majstrów, aby się zgodzili na żądania robotników. Oprócz prezydenta obiecał to także radca Strzelbicki. C. k. inspektorat przemysłowy prawie że nie miesza się do strejku i raz tylko jeden urzędnik inspektoratu brał udział w układach z majstrami. Wreszcie podnosimy, że lwowscy majstrowie stolarscy udali się do majstrów na prowincyi, aby nie przyjmowali do pracy lwowskich robotników, a gdy usłyszeli, że kilku strejkujących otrzymało robotę u majstrów ciesielskich i budowniczych we Lwowie. wpływają i na tych, aby ich wydalili. Majstrowie stolarscy na prowincyi mieli dać przychylną odpowiedź i prosili, aby lwowscy nie zgodzili się na żądania strejkujących, gdyż inaczej zastrejkują i robotnicy stolarscy na prowincyi. — Prawie wszystkie gazety burżuazyjne bezstronnie piszą o strejku.

Strejkujący zwołali znowu zgromadzenie na poniedziałek 2 . czerwca o 9. rano w ratuszu.

Przegląd polityczny.

Parlament austryacki został zamnięty dnia 15. czerwca. Parlamentarni wrogowie ludu. wybrani na mocy gwałtu i niesprawiedliwości opuścili Wiedeń, aby odpocząć na świeżem powietrzu po „ciężkiej“ pracy... W ostatnich paru tygodniach. magnaterya wszelkiego rodzaju zrobiła kilka „dobrych interesów“. Za uchwalenie reformy wyborczej zapłaceni zostali sowicie podatkiem cukrowym, ustawą o przymusowych stowarzyszeniach górniczych, przewleczeniem ustawy o przynależności, o inspektoratach, słowem nie załatwieniem tego wszystkiego, co uczciwa reprezentacya uważałaby sobie za prosty obowiązek. Hrabia Badeni okazał, że daleko mu do „żelaznej ręki“ — bo tej nie potrzeba chyba, aby kierować instytucyą uległą, starą, nie zdolną do żadnego oporu... Parlamentaryzm austryacki musi w rękach obecnych posłów upaść do zera. — Ale odrodzą go usiłowania proletaryatu, który prędzej czy później. musi zdobyć ów warstat, w którym teraz fabrykują szkodliwe dla ogółu ustawy.

Również ku końcowi mają się obrady wspólnych delegacyi austro-węgierskich, które w tym roku więcej jeszcze niż w latach upredzniłh robiły wrażenie zabawy niedorostków, którzy bez władzy i znaczenia, we własnych swoich czterech ścianach, rzucają się na wielkoświatową politykę i wygłaszają swoje światłe zdania o tem. co Niemcy myślą o Turcyi lub Austrya o zatargach afrykańskich itd. Kompletnym obrazem „pustki“ było „eksposé“ to jest mowa programowa ministra spraw zagranicznych Gołuchowskiego, owego „starosty na szczudłach“ zaawansowanego na wielkiego polityka.

Wydział Krajowy, najwyższa władza autonomiczna w kraju. jako przedsiębiorca traktuje robotników o wiele gorzej niż prywatny wyzyskiwacz. Aby z przedsiębiorstw swoich wyciągnąć jak największe zyski — pod pretekstem wyrugowania przemysłu obcego a zastąpienia go przemysłem swojskim — wyzyskuje ta publiczna instytucya swojskich robotników w najhaniebniejszy sposób, tak dalece, iż nawet odbiera im zagwarantowane konstytucyą prawo łączenia się w stowarzyszenia. Oto w fabryce Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku i Zagórzu, którego większość akcyi nabył kraj t. j. Wydział Krajowy wraz z Bankiem Krajowym na mocy uchwały Sejmu — zmuszają robotników do podpisania następującego oświadczenia:

„Oświadczam niniejszem, iż do żadnego „Stowarzyszenia“ lub „Związku“ w kraju lub zagranicą pod jakimkolwiekbądź tytułem istniejącego nie należę, i obowiązuję się pod słowem honoru, iż w przyszłości, jak długo w fabryce Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku lub w Zagórzu pracować będę, tylko do takich towarzystw przystąpię. do których szef jako członek należyć będzie.

„Przyjmuję zarazem do wiadomości i zgadzam się z tem, iż jeślibym wbrew powyższemu zobowiązaniu i wbrew woli szefa do jakiegoś Towarzystwa lub Związku bądź to jako członek przystąpił, bądź to jako nieczłonek w obradach lub zgromadzeniach brał udział, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie mnie z fabryki Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku bez poprzedniego wypowiedzenia i z tytułu tego najmniejszych pretensyi do jakiegokolwiek odszkodowania podnosić nie będę“.

A więc robotnicy, pracujący w fabryce. z której zyski ciągnie kraj, nie mają prawa należeć do żadnych stowarzyszeń, pod groźbą natychmiastowego wydalenia nie wolno im się zorganizować. nie wolno się łączyć nawet w celach kształcenia się wzajemnego lub wspomagania sobie w biedzie. Jest to niesłychane pogwałcenie tych drobnych wolności politycznych, jakie robotnicy w Austryi mają. Banda szlachecka w przedsiębiorstwie. prowadzonem za publiczne pieniądze. płynące z podatków, nie przebiera w środkach, by zgnębić robotników. Dyrektorem tej fabryki jest były jej właściciel, osławiony Lipiński. który przed kilku laty wyrzucił na bruk wśród ostrej zimy 30 i kilka robotników, za to. że wstąpili do „Siły“ w Zagórzu. Kacyk ten jest teraz znakomitem narzędziem w ręku szlachty do uciskania robotników. Przy uchwalaniu reformy wyborczej pp. szlachcice z Koła polskiego śmieli w parlamencie wygłaszać szumne mowy na temat. że nigdy nie byli i nie są przeciwnikami rozszerzenia praw politycznych ludu a tymczasem w praktyce postępują całkiem inaczej: odbierają ludowi te drobne prawa, jakie już ma. W parlamencie głosowali za ustawą o piątej kuryi wyborczej; w kraju podczas wyborów używać będą najpodlejszych środków, aby z tej ustawy lud żadnej korzyści nie miał.

W Neunkirchen, mieście położonem w Austryi Dolnej, niedaleko Wiednia. strejkuje od 3 b. m. 2 tysiące 500 robotników z różnych fabryk. Powód do tego strejku dała wypróbowana już tylekroć — solidarność robotnicza. „Od końca kwietnia strejkują już bowiem w Neunkirchen robotnicy tkaccy. a firma Eltz, która się na żądania ich zgodzić nie chciała. groziła od dłuższego czasu wyrugowaniem strejkujących z mieszkań fabrycznych. Dnia 3 b. m. przeprowadziła je też w sposób, którego brutalność i dzikość z niczem porównać się nie da. Sprowadziła z Wiednia ekspresów i kazała im wypróżniać mieszkania. Biedny dobytek wyrzucano na ulice pod gołe niebo i trzeba było wynosić się natychmiast bez zwłoki. Równocześnie z rozkazem opróżnienia mieszkań wydano zawiadomienie, że fabryka wydala wszystkich robotników. — W odpowiedź na to robotnicy wszystkich najrozmaitszych fabryk w Neunkirchen złożyli pracę i postanowili nie podjąć jej dopóty, dopóki firma tkacka Eltz wszystkich swoich robotników nazad nie przyjmie. — Na to oświadczyli fabrykanci z Neunkirchen w pełnej liczbie, że zamykają fabryki i wydalają robotników.

Od tego czasu ten ogólny strejk trwa nieprzerwanie. Robotnicy okazują ofiarność i solidarność niesłychaną. najbiedniejsi nawet odejmują sobie żywność od ust. aby posilić nią dzieci jeszcze biedniejszych od siebie; na wszelkie prowokacye i szykany — a jest ich dosyć — odpowiadają głuchem milczeniem, zorganizowali straże i patrole, które od godziny 2-giej w nocy rozstawione po ulicach, śledzą, czy fabrykanci nie myślą sprowadzić innych robotników; a gotowi są w każdej chwili przystąpić do ugody i oko w oko bronić swoich praw. To właśnie jest rzeczą. której się fabrykanci najbardziej lękają, oni chcą przemocy bagnetów, a nie rokowań ugodowych. Za wstawieniem się władz politycznych zrobiono nawet próbę ugodową. ale ta rozbiła się o bezczelność fabrykantów, którzy oświadczyli. że przyjmą robotników. ale każdego z osobna, tj. po rozbiciu organizacyi, a na to robotnicy oczywiście nie przystają.

Podnieść należy taktowne i bezstronne zachowanie się policyi i władz. dzięki któremu porządek panuje wprost wzorowy i ani na chwilę nie przyszło do zaburzeń.

Krakowscy nasi towarzysze toczą zaciętą walkę z klerem, a szczególniej z wielebnymi OO. Jezuitami. którzy radziby wszystkich socyalistów w łyżce wody utopić. Ponieważ jednak wiedzą. że pomimo „świętości“ taki cud im się nie uda, zabierają się do całkiem ziemskiej przeciw nam agitacyi, nie tylko słowem, lecz także i piórem. Rezultatem tego była w ostatnich czasach ciekawa walka plakatowa Pewnego dnia pojawiły się na rogach ulic Krakowa wielkie afisze, zapowiadające wyjście broszury jezuickiej p. t.: „Czy katolik może być socyalistą?“. Następnego już dnia rano towarzysze nasi rozlepili afisze tego samego formatu i wyglądu, oznajmiające o wydaniu broszury p. t.: „Czy socyalista może być katolikiem“? — zawierającej odpowiedź na głupstwa jezuickie. Zrozpaczeni Jezuici walnęli sobie znowu plakaty: „Odpowiedź socyalistom! Socyalista nie może być dobrym katolikiem — broszura pod tym tytułem opuści wkrótce prasę“ itd. Nazajutrz biedni Jezuici czytać już musieli afisze: „Odpowiedź Jezuitom! Czy socyalista może być katolikiem? Już wyszła pod tym tytułem broszura. Odpowiedź wypada twierdząco. cena 3 ct.“

Ponieważ i Jezuici lwowscy rozdają broszurę swoją po kościołach, przeto należy energicznie rozpowszechniać broszurę, wydaną przez towarzyszy naszych w Krakowie.

Jezuici zwołują do Lwowa wiec katolicki. który odbędzie się w d. 7., 8. i 9. lipca za parkiem stryjskim w miejscu, gdzie była wystawa krajowa. Wiec ten ma na celu stworzenie organizacyi politycznej celem zwalczania ludu, celem obmyślenia środków, za pomocą których moznaby najskuteczniej wstrzymać rosnącą świadomość ludu. Jezuici i stańczycy, którym solą w oku, że lud pracujący, w mieście i na wsi, na roli i w warstatach, ocknął się z długoletniego uspienia — postanowili naradzić się nad projektami. zmierzającymi do utrzymania ludu nadal w ciemnocie i głupocie... Szajka jezuicka wydała szumną odezwę, wiec zapowiadającą, podpisaną przez kilkudziesięciu księży i kilkunastu świeckich stańczyków, między nimi przez posła m. Lwowa p. Michalskiego, który z głupoty zapewne dał się wciągnąć do międzynarodowej czarnej bandy. Komitet jezuicki od 2 tygodni prawie codziennie rozsyła do wszystkich dzienników reklamy z pochwałami dla odbyć się mającego wiecu, a nawet t. zw. radykalne dzienniki umieszczają je bez zmiany, bez uwag krytycznych. Znaczący to fakt, że dotąd ani jeden liberalny lub radykalny dziennik polski nie zdobył się na wyjaśnienie szerszej publiczności. do czego zmierzają panowie. urządzający wiec katolicki. Nawet *Kuryer Lwowski* lub niby jeszcze radykalniejszy *Dziennik Krakowski* milczą zawzięcie. Jak wielkie postępy czyni prostytucya moralna w sferach inteligencyi, dowodem, że i niektórzy „ludowcy“ zapowiedzieli swój udział w jezuicko-konserwatywnym wiecu. N. p. jeden z wybitniejszych ludowców lwowskich, członek Towarzystwa demokratycznego p. dr. Kulczycki, dyrektor Kasy chorych m. Lwowa, będzie miał referat na wiecu katolickim o „ustawodawstwie ochronnem dla robotników“. Pan ten zapewne będzie stawiał wnioski, aby wykluczyć robotników z zarządu Kas chorych. lub aby w ogóle znieść zarządy w nich, a zastąpić je komisarzami rządowymi, do których wzdychają tacy karyerowicze. jak Kulczycki i jemu podobne indywidua.— *Robotnicy lwowscy wybierają się w większej liczbie na wiec katolicki, aby się przypatrzeć robocie jezuitów.*

Z Belgii. Strach przed wyborami zdziałał, że parlament belgijski przyjął ustawę o zaprowadzeniu płacy minimalnej dla robotników zatrudnionych przez rząd. Nowe wybory rozpisanemi tu zostały na lipiec, więc t. zw. „chrześcijańscy demokraci“, drżąc o swoją skórę, a raczej o swoje mandaty, przedłożyli wniosek, wzięty żywcem z programu socyalistów — a cały parlament dla przypodobania się wyborcom przyjąć go musiał. Jestto oczywiście nowe zwycięstwo belgijskiej socyalnej demokracyi.

Sprawy bieżące.

(hl.) **„Krytyka“**, *zeszyt 2 i 3.* Życzenie, które wyraziliśmy przy ocenie 1. zeszytu „Krytyki“, żeby pismo pozbyło się niektórych braków, — z każdym następnym numerem spełnia się stale. Dwa ostatnie zeszyty, za maj i czerwiec, przedstawiają treść różnorodną i ciekawą. Na wyszczególnienie zasługują tak jak zresztą i w 1-ym zeszycie wstępne artykuły Żegoty (*„Święto majowe“ „Solidarność narodowa w kole polskiem“*). Drugie zaraz po tem, a może nawet równe miejsce należy się doskonałej *„Kronice miesięcznej“* (zwłaszcza w Nrze 2). Dwie te rubryki, pojawiające się w każdym numerze, są stale dobre i nader zajmujące. Oprócz tego zawiera każdy numer nowelę, wiersze (z radością skonstatowaliśmy, że redakcya zaprzestała drukowania *„Warszawy“*, która szpeciła 2 pierwsze numera). — W numerze 2. znajdujemy śliczny wiersz Andrzeja Niemojwskiego p. t.: „Z ulicy“. Wszystkie inne artykuły zajmują się bieżącemi kwestyami jak n. p. *„Ugoda Austro-węgierska“ (Nr. 2-gi). „Ugoda z Rosyą“ (Nr 3.)*, bądź też ogólnemi sprawami treści literackiej lub politycznej jak: *„Młoda Polska pod zaborem pruskim“, Autobiografia Moleschotta“, „Proletaryat uliczny i jego poezya miłosna“, „Debiuty nowelistyczne“. „Rys naukowej działalności Joachima Lelewela“* i *„Podatki i długi państwowe“.*

Podaliśmy treść numerów po to, aby przekonać czytelników o doskonałym i różnorodnym doborze artykułów. — Co do nas, to pragniemy tylko, żeby redakcya zwracała trochę więcej uwagi na popularność artykułów, żeby następne numera nie przynosiły takich zdań jak to, które uderza np. w art. Knuta „Ugoda z Rosyą“: „Duch rosyjski, przepojony wiekami *bizantynizmu*, jest *dyalektykiem* i wykrętnym *sofistą*; sznur *sylogizmów* i *abstrakcyjnych frazesów*. w które wierzy, wyratuje go od“... itd. (str. 113). — Nie należy zapominać o wielkiem znaczeniu jakie majasność i żywość stylu.. w piśmie takiem jak „Krytyka“ przeznaczonem nie tylko dla inteligencyi. Jestto błąd, który bardziej oczytanych towarzyszy nie zbyt razić będzie, a którego „Krytyka“ pozbyć się może i powinna.

Towarzyszom naszym polecamy jak najgoręcej czytanie i prenumerowanie „Krytyki“. Cena pojedynczego numeru 20 ct., dla członków stowarzyszeń robotniczych 15 ct. Adres Redakcyi: Kraków. ul. Krupnicza l. 8.

„Kuryer Kolejowy“, organ galicyjskich kolejarzy, wychodzi od 2 miesięcy w Krakowie. Założony został na podstawie uchwały zjazdu robotników kolejowych w Nowym Sączu. Dotąd wyszły już 4 numery *Kuryera Kolejowego*, wydane bardzo starannie przez towarzyszy krakowskich. *Kuryer Kolejowy* piętnuje odważnie i bezwzględnie okropne stosunki, panujące w zawodzie kolejarskim. To też nie dziw, że odrazu zyskał sobie zaufanie u służby kolejowej. *Kuryer Kolejowy* umieszcza artykuły, omawiające najróżnorodniejsze sprawy, mające bliższy lub dalszy związek z zawodem kolejarskim. Każdy robotnik kolejowy powinien artykuły te czytać, aby wiedział, jak się zachować wobec różnych spraw. W miarę miejsca pomieszcza *Kuryer Kolejowy* także utwory literackie: nowele pióra najlepszych pisarzy socyalistycznych. Kolejarze! Polecamy Wam więc najgoręcej *„Kuryera Kolejowego!* który powinien się znajdować w ręku każdego kolejarza polskiego.

Z 30. pułku piechoty we Lwowie. Z powodu interpelacyi w radzie państwa o licznych samobójstwach w lwowskim pułku, zarządzono śledztwo w tej sprawie. Pułkownik Ocetkiewicz cofnął zakazy uczęszczania na zabawy robotnicze. zniósł bojkot restauracyi, gdzie znajdują się pisma robotnicze, udziela każdemu z żołnierzy, kto się zgłosi. wolne godziny po capstrzyku, zniósł pracę krawców i szewców kompanijnych w niedziele i święta. do godziny drugiej popołudniu trwającą — słowem okazuje chęć zaprowadzenia na pół ludzkich stosunków. Czyż trzeba było na to aż sześciu ofiar samobójczych w ostatnich miesiącach?

Pułkownik surowo nakazał komendantom kompanijnym, aby żołnierzy nie szykanowali. powolnili dyscypliny dla pułku który się składa z inteligentnych ludzi a zwłaszcza, iż z robotników każdy prawie należał przed wstąpieniem pod surową wojskową dyscyplinę — do szeregów partyi socyalno-demokratycznej.

Szkoda. że to rozumne zapatrywanie aż z Wiednia pułkow. Ocetkiewiczowi musiało być dyktowane, i że jego pułkownikowski dowcip prędzej się nie zdobył. przed śmiercią 6-ciu żołnierzy na podobny pogląd. Lieutnant rozpamiętywa w więzieniu garnizonowem o [illegible] swej brutalności. technik Marcichowskim. który [illegible] Podobno też w więzieniu zastępca oficera. za [illegible] żołnierzy.

Gdyby tak surowo pilnowano regulaminu wojskowego w obec starszyzny, jak w obec żołnierzy, byłoby mniej samobójstw i mniej dezercyi. Pułkownik Ocetkiewicz zagroził, że nadal samobójców nie będą chowali z honorami wojskowymi. Ostatniego rzeczywiście pochowali bez muzyki i honorowego oddziału. Niech pułkownik nie ufa bardzo tym groźbom. Wszak żołnierze wiedzą, że ze szpitala wojskowego chowają czasem po kilku żołnierzy dziennie, a tylko jednego z paradą wojskową — innych zaś cichutko nocą. A więc p. Ocetkiewiczu nie odmową parady wojackiej po śmierci, lecz ludzkiem traktowaniem żołnierzy powstrzyma się ichod samobójstwa,

Radzibyśmy również widzieć, aby żołnierzy, podejrzanych o wyznawanie zasad socyalistycznych. nie puszczano na miasto jedynie z aniołem stróżem tz. ordynansem. Kapitanowie, jeśli już chcą koniecznie mieć wykłady o socyalizmie w szkole podoficerskiej lub przy rozkazie przed frontem, niechby się u nas pierwej przyuczyli cokolwiek z ustnych wykładów lub pism partyjnych. W przeciwnym razie tracą na swej powadze, jeśli prawią żołnierzowi brednie. — żołnierzowi, który zna doskonale zasady socyalistyczne.

Stow. zawod. malarzy i lakierników we Lwowie odbyło d. 10. czerwca walne zgromadzenie przy udziale około 150 członków w sali „domu robotniczego“. Wybrano następujący zarząd: Przewodniczącym tow. Glasa, zastępcą przew. tow. Maskiewicza. sekretarzem tow Szczybalskiego, wydziałowymi: tow. Sosnowskiego. Krausa, Wilda. Wicha. Tobiasza, Gimpela, Weinreba, Dreikursa. Reisa, Majzelsa i Pepisa, zastępcami zaś: tow. Jahimowskiego, Korola i Höniga. Po wyborach uchwalono następujące wnioski: Wniosek tow. Dreikursa. aby stow. malarzy miało lokal wspólnie z „Siłą“ oraz wniosek tow. Szczybalskiego. aby w czasie od 1. kwietnia do 31. października wkładka tygodniowa wynosiła 10 ct., w innych zaś miesiącach 6 ct.

Spodziewać się należy, że ogół towarzyszy malarskich i lakierniczych we Lwowie przystąpi do stowarzyszenia. Jeżeli towarzysze pragną polepszenia bytu swego, muszą wszyscy być zorganizowani. to jest należeć do stowarzyszenia. *Towarzysze malarscy i lakiernicy we Lwowie zwołują na poniedziałek dnia 22. o 8. godzinie wieczór w sali ratuszowej zgromadzenie celem ukonstytuowania „Zgromadzenia Towarzyszy“ i „Kasy chorych“ malarzy, lakierników i pokrewnych zawodów.* Należy agitować. aby nawet najobojętniejszy z pośród malarzy i lakierników przybył na to zgromadzenie.

Baczność! Robotnicy budowlani! We środę d. 24. czerwca o godz. 7. wieczór odbędzie się w domu robotniczym zwyczajne zgromadzenie stow. zawod. robot. budowl. „Ogniwo“ z następującym porządkiem obrad: I. Odczytanie protokołu, II. Sprawozdanie wydziału z czynności i kasy, III. Wybory, IV. Wnioski.

Robotnicy budowlani w Sanoku zwołali na d. 14. czerwca publiczne zgromadzenie. Starostwo zakazało jednak odbycia go. a to dla śmiesznego powodu, że ci. którzy wnieśli podanie do władzy, nie wykazali, czy władza może mieć do nich zaufanie, czy przynależą do Sanoka itp. Kto choć powierzchownie zna ustawę o zgromadzeniach. ten wie, że zwołujący zgromadzenie wcale nie ma obzwiązku wykazania, czy jest uprawnionym do zwoływania go czy nie; tylko starosta sanocki tego nie wie. Wedle ustawy każdemu obywatelowi państwa austryackiego wolno zwołać zgromadzenie publiczne. Ukaz starosty sanockiego jest nieprawny, jest pogwałceniem ustawy. — Nie mogąc odbyć publicznego zgromadzenia, urządzili towarzysze budowlani w Sanoku poufne zebranie, w którem wzięło udział około 200 robotników. Referował tow. Schifler, delegat ze Lwowa. Zebrani uchwalili wystosować do majstrów pismo z żądaniem skrócenia czasu pracy, wypłaty tygodniowej i uregulowania kwestyi uczni wedle przepisów ustawy. Jeżeli do 14 dni majstrowie nie dadzą przychylnej odpowiedzi, w takim razie z d. 28. czerwca rozpoczną robotnicy budowlani strejk. *Niechaj więc teraz żaden robotnik budowlany nie jedzie do Sanoka na robotę.*

W Jarosławiu skończył się strejk robotników budowlanych zwycięstwem strejkujących. Uzyskali 10-godzinny czas pracy, podwyższenie płacy o 20%, wypłatę tygodniową i ustawowe trzymanie chłopców.

W Krakowie strejk kamieniarzy twa dalej! Donoszą nam stamtąd, że robotnicy stolarscy wypowiedzieli pracę i zamierzają po 14 dniach rozpocząć strejk, jeżeli majstrowie nie uwzględnią ich żądań.

W c. k. fabryce tytoniu w Winnikach istnieją pańszczyźniane stosunki. Przy fabryce zaprowadzono straż ogniową. Do tej to straży przymusowo wciągają robotników fabrycznych. Co soboty po robocie c. k. asystent Majewski łapie robotników do asenterunku i przez całą godzinę odbywa z nimi musztrę wojskową. Komu się uda uciec. to szczęśliwy. Raz jednak złapany. musi należeć do straży i ćwiczenia odbywać. inaczej ulega karze przymusowego urlopu na pewien czas. Zważyć trzeba, że, gdy n. p. na kolei płacą robotnikom za czas, stracony przy ćwiczeniach strażackich, to w c. k. fabryce tytoniu zarząd zmusza robotników do odrabiania „pańszczyzny“ bez żadnego wynagrodzenia. Stąd ogólne rozgoryczenie w całej fabryce.

Werkfihrer Trojanowski w fabryce tytoniu w Winnikach, przymusza robotników do nadludzkich robót. Pawła B. wydalił z pracy dlatego, że nie chciał dźwigać bal papieru do 70 kilo wagi na górę po 103 schodach. Oczywiście taka robota, za którą c. k. zarząd fabryki aż 46 ct. dziennie płaci, była po na siły Pawła B., człowieka nawet dość silnego. Nie zła to mordownia ta rządowa fabryka w Winnikach.

Z „lakierni“ i „tapicerni“ w warst. c. k. kolei państw. we Lwowie dochodzą nas skargi na werkmistrza Fedka Horniaka vel Hornego, który brutalnem postępowaniem doprowadza robotników do ostateczności. Jak istny naganiacz, bez żadnego powodu, obraża ostatniemi słowy robotników przynależnych do jego oddziału. Fedko Horniak, będąc z zawodu kowalem, nie ma pojęcia o robotach lakierniczych i tapicerskich, nadrabia więc blagą i łgarstwem, lizuństwem względem swoich przełożonych. znęcaniem się nad robotnikami. Doprawdy, tylko takie indywidua cieszą się łaską inspektora warstatów. podczas gdy uczciwych robotników krzywdzą na każdym kroku.

Piekarnia karlsbadzka we Lwowie przeszła na własność niejakiego Pawła Deunerta, który nie jest z zawodu piekarzem, a który tylko dąży do tego, aby jak największe mieć zyski z piekarni. Więc wcale nie dba o to, by pieczywo w jego piekarni wyrabiane było w odpowiednich warunkach, lecz by tylko jak najwięcej pieczywa u niego wyrabiano. W piekarni karslbadzkiej *robotnicy piekarscy w wolnych od pracy chwilach kładą się spać na deskach przeznaczonych do układania na nich pieczywa i podścielają sobie płachty te same, któremi się nakrywa ciasto.* Tow. P. domagał się kilkakrotnie osobnej izdebki, w którejby piekarze mogli spocząć podczas przerwy w robocie. Za karę, iż śmiał stawiać tak słuszne żądanie, wydalił go p. Deunert z roboty bez 14-dniowego wypowiedzenia, pod pozorem, że tow. P. zrobił sobie jedną noc wolną i na miejsce swoje dał zastępcę — co u piekarzy lwowskich jest stale w zwyczaju i nigdy nie bywa powodem do wydalenia. W V-biurze przemysłowem, zaskarżony przez tow. P. pan Deunert, doznał dzięki jakiejś protekcyi bardzo przychylnego przyjęcia, podczas gdy zeznania tow. P. nie chciano nawet wciągać do protokołu, w obec czego zmuszony był tow. P. udać się na drogę sądową. — Okropne stosunki panują w przemyśle piekarskim we Lwowie. We wszystkich piekarniach — piekarnia karlsbadzka należy do pierwszorzędnych — panuje niesłychany wyzysk robotników, istnieje brud i niechlujstwo. A władza co na to? Zupełnie nic, obojętnie się temu przypatruje. Czyby przecież p. inspektor przemysłowy już na mocy najnowszego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa, nie chciał rozwinąć żywszej energii w kierunku przymuszenia właścicieli piekarń do porządku!

Podmajstrzy J. Szkodziński, u budowniczego Pszorna we Lwowie, pastwi się nad biednemi pomocnicami. D. 13. czerwca n. p. pobił straszliwie jedną pomocnicę. Zdziczały ten człowiek zasługuje na najsurowsze ukaranie. Robotnicy, pracujący u p. Pszorna są oburzeni, że budowniczy toleruje takie indywidua jak Szkodziński, który na każdym kroku wyzyskuje ludzi i brutalnie z nimi się obchodzi.

Krajowej komendzie żandarmskiej do wiadomości. Dnia 20. lutego br. rano przyszedł wachmistrz żandarmeryi Antoni Stein z Zabłotowa do gospodarza zabłotowskiego Ołeksy Łukaszczuka Fedora, oświadczył, że go aresztuje, i mimo próśb i błagań tegoż i jego żony — zakuł go w kajdany i tak odprowadził do sądowego więzienia. Łukaszczuk jest bogatym gospodarzem. radnym, — był obwiniony o §. 305 uk., żadnym niebezpiecznym zbójcą nie jest, do żandarma się „nie stawiał“ a od domu jego do Sądu nie ma nawet 2 kilometrów! Na jakiejże podstawie „zacny“ Antoni Stein obszedł się tak brutalnie z Łukaszczukiem?

Tegoż dnia aresztował tenże sam Antoni Stein, i tak samo bez najmniejszej podstawy zakuł i głównemi ulicami prowadził Iwana Hnatiuka z Tuhłukowa koło Zabłotowa. Człek to także spokojny. dlaczego i na jakiej podstawie śmie taki Stein taką hańbę i przykrość mu wyrządzać?

Dodajemy. że przeciw Łukaszczukowi — zastanowiono śledztwo. Hnatiuka zaś uwolniono przy rozprawie głównej (także o §. 305. uk.).

Pan Kowalski, prokurator państwa w Kołomyi, jest tak zajęty. iż wspomnieni wyżej O. Łukaszczuk i Iw. Hnatiuk siedzieli we więzieniu śledczem w Zabłotowie 5 dni dłużej — niż im się należało. Oto według ustawy ma prokurator do 3 dni po odesłaniu aktów karnych postawić odnośne wnioski co do obwinionych w areszcie pozostających. W tym wypadku akta odeszły dnia 24. lutego, wniosek zaś prokuratora na wypuszczenie z więzienia śledczego nadszedł dopiero 5. marca! Słyszymy, że poszkodowani mają zamiar żądać od Kowalskiego odszkodowania. Co na to ck. nadprokuratorya?

Dziś w niedzielę 21. bm.

Wycieczka drukarzy na Pasieki.

W[illegible] redaktor: Piotr Zar[illegible]

Z drukarni L. Aronszteskiego we Lwowie.